

# Scena II

## Bar

### **Mefistofeles**

(do siebie)

Ku zagładzie,  
śmierci,  
upadkowi  
i otchłani.

(do Ksawerego)

Czyż to nie jest istny cud?  
Takich sztuczek nie zna lud.  
Chyba że panicz widział już w życiu,  
Kogoś kto miał moc teleportacji w użyciu?

### **Ksawery**

Jeśli to nie jest sen, albo przywidzenie...

### **Mefistofeles**

Nadal we mnie powątpiewasz!  
Teraz serce me rozdierasz!  
Jam myślał, żeś romantykiem,  
Boskich uczuć namiestnikiem.  
Tym co wierzy, tym co czuje,  
Metafizycznie po świecie wędruje,  
Lecz...  
Czyżbym się mylił?  
Czyżby wzrok mój chybił?  
Panicz jest zwykłym człowiekiem?  
Prostym ludzkim osobnikiem?  
Niczym mrówka w słoju,  
Albo pszczoła w roju,  
Jednym z wielu,  
Co żyją bez celu?  
Obłudniku! Otwórz oczy!  
Niech wiara w twą duszę wskoczy!

Nie każ wystawiać mej mocy na próbę!  
Nie idź proszę na zgubę!

Uwierz w anioła!  
Niech cię nie sięgnie diabelska smoła!

### **Ksawery**

Wierzę, aniele, wierzę!  
Ha! I co teraz pseudo racjoniści? Kto miał rację!? Kto! Metafizyczności! Wreszcie poznam ciebie!  
Wreszcie odkryję romantyzmu stronę.  
Lecz aniele, gdzie jesteśmy i co tu robimy?

### **Mefistofeles**

Zebrałiśmy się dziś tutaj... Zaiste, osobliwe miejsce,  
Świadczące o ludzi klęsce...  
Dawniej Gasthaus zwane, dziś tak niesłychanie...  
wydmuchane.

Nijakość niebywała ból okropny mi zadaje,  
Gorsze są współczesne zwyczaje.  
Z duszy karczma... obdarta...  
Nie ma w niej już tego harta!

Kiedyś to i pobawić i porozmawiać, wolno było, w zacnej atmosferze!  
W basenie, gdzie pływają ludzie w eterze!  
I muzyka przednia była, nigdy mnie tu nie nużyła!  
A jak życia człowieczeństwo uczyła!

Szkoda rozprawiać nad karczmy losem...  
Tyś jest jeszcze młokosem.  
Skargę odpowiednią złożę  
I na biurko Boga ją położę.

A tymczasem!  
Poroszę ogórka z zakwasem!  
Hejże hola!  
Achtung! Achtung!  
Kufer piwa, wódki kielich, zrazu dajcie aniołkowi,  
Temu świętemu diabełkowi,  
Jam tu przybył się napić!  
Kelner! Proszę mi tego ogórka przekroić!

### **Ksawery**

Wypada to tak aniołowi?

### **Mefistofeles**

Anioł też pić przecie musi.

### **Ksawery**

Ale żeby to alkohol?

### **Mefistofeles**

(obruszony)

Czyżby tylko wam wolno, truć się bez ustanku?  
A nam, osóbkom o głowach jak głązy mocnych – mój bratanku,  
Piwa się nie bojących  
I nigdy nie upijających,  
Już nie?

### **Ksawery**

Pij jak chcesz, bardzo proszę, nie będę przecież robił ci z tego powodu wyrzutów. Ja jednakże, wodę bym poprosił, co najwyżej z sokiem. Miałeś ze mną porozmawiać, a więc, proszę bardzo, gadaj.

### **Mefistofeles**

Czas najwyższy o tobie porozmawiać.

### **Ksawery**

Dobre miejsce wybrałeś do pogawędek!

### **Mefistofeles**

Dawniej Gasthaus wyglądał inaczej...  
Przyjemnie tu było raczej...  
Kiedyś karczma przepięknym miejscem była!  
Dziś ma stópka jest wstydliva, że do takiego miejsca panicza dostarczyła.  
Brudy, smrody były zawsze... Lecz przynajmniej piwko dawali smaczne!  
Oj... I skutki tego były znaczne.

## **Ksawery**

Długo jesteś na swej służbie? Powiedz mi, ile masz lat? Bardzo pewnie stary jesteś?

## **Mefistofeles**

Gdybym to ja wiedział... powiedziałbym przecie!

Młodym,  
starym?

Wy tego nie wiecie,  
I my tego nie wiemy,  
My boską ambrosję – lepszą od piwa – pijemy.

Ziemskie czasy, aniołów z nieba nie imają,  
Wam, nagim małpom, głowę zawracają.  
Ile wieków owej planety przeoczyłem?  
Bodaj cały szereg!  
I choć wydaje się, że tylko na chwilę się zmyłem,  
Przegapiłem milion gierek!  
Pokolenia żale do mnie mają,  
Jak w mroźne zimy ptaszki chateczki witają,  
Szukając tam okruszków drobniotkich,  
Chociażby bardzo malutkich...  
Tak i oni szukali,  
Wszak nie odszukali,  
Bo jak ja – właściciel chatki - z urlopu korzystał,  
Ciało swe słonecznym balsamem przyskał...

Zawiodłem ludzkie gromady,  
Ileż to z nich rozpoczęło zwady!  
Istotki cierpią katusze,  
Za swoje dusze.  
Bowiem aniołka w porę nie zastały,  
Ratunku nie doczekały,  
Lecz przysięgam,  
Przed tobą teraz klękam,  
Wyszedłem tylko na chwilę!  
Odszedłem od Ziemi zaledwie na milę,  
A teraz, wróciłem i nadrabiam zaległe czynienie.  
Zobaczysz! Jeszcze samego Boga wprawię w zdumienie!

## **Ksawery**

Ominąłeś pewnie wiele?

## **Mefistofeles**

Toć kula na której gościmy,  
Codziennie się na niej budzimy,  
I tutaj rodzimy,  
Jak i umieramy,  
Komedią zwie się urokliwie – drugie to jej nazewnictwo,  
Pierwsze Ziemia, drugie Komedia.  
Choć dla niektórych może to głuptynictwo,  
To Ziemia to Najprzedniejsza Komedia!

## **Ksawery**

Co robiłeś, gdzie Ty byłeś? Długie to były wakacje.

## **Mefistofeles**

Błąkałem się po tamtym świecie.  
Jak stado jeleni w lecie.  
Lecz wróciłem, aby pomóc Bogu ludzkość zbawić!  
I jego potęgę sławić!  
W rzeczy samej, laba ma przewlektą była!  
Ależ mi się wydłużyła!  
Odpocząłem za wsze czasy!  
Teraz wyratuję ludzkie masy!  
Siły do działania, mam co niemiara!  
Eh! Ta Ziemia to jednak szczęściara!

## **Ksawery**

I ja, zaszczyt mam z tobą rozmawiać?

## **Mefistofeles**

Najwidoczniej mej pomocy potrzebujesz.

## **Ksawery**

Skoro Ty owce zbłąkane na dobrą drogę wprowadzasz, to znaczy że i ja nią jestem?  
Zawsze miałem wrażenie, że nie jestem złym człowiekiem. To złudzenie? Jak często, drańsko  
grzeszyłem? Sam ja grzechu w sobie nie widzę. Boże mój! Racz przebaczyć grzesznikowi, bo nie  
wiedział co czyni! Gdzie mój błąd w postępowaniu widzisz największy? Kiedy ze właściwej drogi,  
obranej specjalnie przez ciebie, do diabła zoczyłem? Kiedy feralnie zabłądziłem? A jednak!  
Interwencji anioła we własnej osobie potrzebuję? Aż tak źle ze mną? Aniele?

## **Mefistofeles**

Módl się do Boga o przebaczenie,  
I racz wysłuchać moich porad na wybawienie,  
A wnet na drogę światłości żwawo powrócisz,  
I szczęście na swą stronę obrócisz.

## **Ksawery**

Zdejmij klapki z oczu moich i powiedz, w którym miejscu z bożego kursu odszedłem i niechybnie ku wiecznym potępieniu zmierzam?

## **Mefistofeles**

To historia długa jest szalenie....

## **Ksawery**

Jeszcze jedno piwo, dla tego tu pana!

(Mefistofeles dostaje piwo)

## **Mefistofeles**

Powróciłem,  
Ledwo z chmurki wyskoczyłem,  
A wnet zobaczyłem!  
Wszechobecznie targające  
Niczym wilki zające, zło tu panujące!  
Bieda wam, zające, biada! Wilki pożrą co do joty wszystkie zające!

Jam tu,  
w jakże wzniosłym celu!  
Tobie się objawił!  
Choć było takich wielu,  
Dla ciebie jam się zjawił.

Misja ma nader trudna wielce!  
Może jeszcze po gorzelce?

(Mefistofeles pije szczerze, po czym z wielką powagą mówi)

Wyleczyć muszę pseudo bycie w pańskim niebycie!

Zapamiętaj ten dzień sycie!  
On o życiu Twoim zdecyduje,  
Świętość Twoją wybuduje.

Albowiem jak myślisz, mój przyjacielu, po cóż myśmy się spotkali?  
Pogawędki, z tobą, zaprawdę, przednie są i miłe.  
Lecz nie po to myśmy po karczmie skakali,  
Coś innego mi jednakże każe z tobą tutaj siedzieć i gadać zawile.

Jam tu o to!

Wyratuję pana od zguby,  
Od diabolicznej rachuby!  
Utoruję panu drogę i ją ogrodzę,  
Z sideł szatańskich ja cię oswobodzę!

Racz mi tylko wyznać -  
muisz szczerze mi się przyznać -  
Co Cię trapi?  
I do czego twa dusza się nie kwapi?  
A zaraz temu zaradzę!  
Ja we wszystkim se poradzę!

Bowiem,

Smutki i żale, niewątpliwie biednego panicza otaczają,  
Stery nieszczęść dolewają,  
I w zbawieniu przeszkadzają.

Smucą tylko Pana Boga,  
Cieszą za to jego wroga.

Bóle młodzieńczego serca,  
Niczym kat zbója uśmierca,  
Tak wyplenię bóle Twe,  
Wezmę je na barki swe.

To nie grzech twój mnie sprowadził,  
Dobrym ty człowiekiem jesteś,  
Romantykiem przecie jesteś,  
Bóg, poczciwość twą docenił i anioła z niebios wysadził.

Widzi twe nieszczęście, rozpacz, bóle i cierpienia,  
Smutki i okrutne strapienia...  
Dolegliwości jest wiele,

Wszystkie uciskają twoje serce w twoim ciele  
I duszę twoją,  
A więc i moją!

Zesłał mnie na Ziemię, abym pomógł Ci odnaleźć serca ukojenie,  
a więc i duszy wybawienie.

Racz mi tylko wyznać,  
- musisz szczerze mi się przyznać -  
Co Cię trapi?  
I do czego twa dusza się nie kwapi?  
A zaraz temu zaradzę!  
Ja we wszystkim se poradzę!

### **Ksawery**

Miłość nieszczęśliwa największym moim jest zmartwieniem.

Ileż jam o mojej miłości, wierszy napisał?  
Moja miłości!?

Na białym papierze?  
Miłosnych uczuć nawałnice,  
Niemal jak pacierze,  
Składane jej szczerze,  
W słowa jam ubierać raczyłem,  
Lecz co ja tam obaczyłem?  
Nawet Bóg niech nie zobaczy!  
Bowiem, Moja miłości!  
Jam piękności w pełni godnej,  
I z obrazem Twoim zgodnej,  
Ukazać nie zdołam,  
Bowiem, Moja miłości!  
Żadna mowa, Twej maestrii, nie podoła...

Jakżem ja się zakochałem. Boże! Mój Boże! Nikt bardziej urodziwy na tej planecie nie chodził!  
Jakżem ja się zakochałem! Boże, ona jest....

(Mefistofeles nagle przerywa)

### **Mefistofeles**

Do prawdy!? Miłość!  
Większych trosk to ty nie masz?  
Ależ znowu mi zawiłość...

Mizerota taka z ciebie?  
Zdrowyś ty jesteś na ciele?

O umyśle nie wspominam!  
Bowiem kto umysł ma zdrowy,  
Tego miłość nie zaboli!

Żeby to było zmartwienie!  
To ma być dla cię cierpienie?  
Pfe! Pfe!  
Śmiertelnicy tyle strapień mają!  
Nigdy nam spokoju z nimi nie dają,  
Ledwo łączą koniec z końcem!  
Nieraz byłem przy tym gościem.

A on co!?  
Miłość jego jest zmartwieniem!  
To dla niego jest cierpienie!

### **Ksawery**

Czyżby błahostką miłość jest dla ciebie?

### **Mefistofeles**

W obliczu świata pędzącego ku otchłani?  
Niech pomyślę...proszę Jaśnie Wielmożnego!  
Proszę Jaśnie Dzieciątka Bożego,  
Czemuż wy jesteście tą miłością uwikłani?  
Nie potrafię! Nie pojmuje!  
Jak? Jak w obliczu wszechobecnej zgrozy, panicz cierpi z... zakochania?  
Doprawdy, ciężko jest mi zrozumieć wasze poczynania....  
Romantyków poczynania...  
Pan to niby jesteś romantykiem?  
A dla mnie to tyś jest zwykłym lunatykiem!  
Ach! Wszak taki pan wrażliwy?  
Och! Jakiś ty płaczliwy!  
Wy, co się romantykami zwiecie!  
Swą głupotą mnie kiedyś zabijecie.  
Użalacie się nad sobą i nad swoim życiem.  
I po nocach zajmujecie się wyciem –  
do swych Liebe.

Złamane serduszka podobno macie?  
Ja to nazywam inaczej...

(Ksawery dłużej nie wytrzymuje i przerywa mu)

### **Ksawery**

Nie drwij z mojej miłości!

### **Mefistofeles**

Jakbym śmiał,  
Prędeż bym zmarł,  
Niżbym miał gardzić tym wielkim uczuciem,

(do siebie)

Niczym kolca w tyłek ukuciem.

(do Ksawerego)

Zaiste.  
Miłość.  
Pierwszorzędna cnota!

(do siebie)

Szarża ma zbyt ostra,  
Romantyczek wnet diablika pozna.

(do Ksawerego)

### **Ksawery**

W błędzie jesteście. Chociaż anioł, najwidoczniej zjawiska miłości nie potrafisz ogarnąć swym rozumem.

### **Mefistofeles**

Tyle już lat, byt dzierzę swój,  
Znam ja na pamięć, ten romantyczny strój,  
Takich jak ty to ja na pęczki widziałem,  
I nie jednego jęki w piekle słyszałem.

### **Ksawery**

Widzieć a czuć, to jest jednak olbrzymia różnica.

## **Mefistofeles**

Ach tak!

Chcesz więc żebym pomógł Ci zjednać sobie serce twojej Liebe?

Liebe, Liebe, Liebe....

Zawsze macie jakąś Liebe,

Wy, co się romantykami zwiecie!

Nudą mnie kiedyś zabijecie!

Nic nowego, z tą swoją Liebe w historię nie wnosisz!

Bardziej oryginalnie ty trawę skosisz!

Co najwyżej nowy wiersz napiszesz,

Tylko uważaj, bo atrament wypiszesz!

Hahaha! Pełno już takich kroczyło po tym świecie!

Liebe, Liebe, Liebe!

Liebe?

Deine Liebe?

Iluż już widziałem takich! Co to tylko wołali i pisali!

Liebe, Liebe, Liebe!

Tak bez końca!

Liebe, Liebe, Liebe, Liebe!

(po chwili)

Wiesz,

dobrze wiesz.

Co tam u twojej Liebe słychać...

Nie masz już co do niej wzdychać,

I myślałeś sobie teraz, że ja ci w czymś pomogę?

Zaczaruję ją, miłość do ciebie na niej wymogę?

Głupi jesteś.

Ha! Panicz głupek.

Twoja Liebe już nigdy nie będzie twoją Liebe.

Pogódź się z tym! Twoja Liebe już nigdy nie będzie twoją Liebe!

## **Ksawery**

Nie mów tak aniele. Twoje słowa krzywdzą mnie szalenie!

## **Mefistofeles**

Najwyższy czas aby panicz przejrzał na oczy,  
Tu się gra o twoje szczęście toczy,  
Opamiętaj się w porę,  
I zdejmij z duszy tą zmorę!

Słuchaj uważnie,  
Pańska Liebe jest stra-co-na.  
Na zawsze!  
Amen!

### **Ksawery**

Milcz. Albowiem wyprę się ciebie i Boga!

### **Mefistofeles**

Ach tak!  
Tak to oto panicz wielmożny,  
Teraz notabene – bezbożny,  
Z prawdą pogodzić się nie zdoła!  
A ja rzecze:  
Pańska Liebe jest stracona!  
Amen.  
Nic już nie pomogę!  
Amen!  
Amen!  
Amen!  
Pańska Liebe jest stracona!  
Pańska Liebe jest dla pana już tylko marzeniem!  
O! I rzecz jasna – cierpieniem!  
Amen! Amen! Amen!

### **Ksawery**

Ranisz mnie aniele!

### **Mefistofeles**

Ranię? Nie. Ja ratuję! Ja leczę!  
Może to bolesne – ja nie przeczę,  
Ale ty żyjesz w swoim micie!  
A życie to nie twoje widzimisie.

Zrozum, nie ma dla ciebie nadziei.  
Twoja Liebe jest martwa dla ciebie!

**Ksawery**

Nigdy jej kochać nie przestanę! I teraz ja tu powiem Amen!

**Mefistofeles**

Szczęścia już nie doznasz przy niej!

**Ksawery**

W takim razie, niczym Gustaw cierpieć będę!

**Mefistofeles**

Ta miłość cię zabije!

**Ksawery**

Skoro taki jest mój los, w Wertera ślady pójdę! Niech i tak się stanie!

**Mefistofeles**

(do siebie)

Dlaczego tam na górze litują się nad tymi żalonymi romantykami?  
Jakby tak zgodnie z klerykami,  
Prosto i dosadnie postępowali  
I ich do piekieł skazywali...  
Tak, by mi to zdecydowanie ułatwiło pracę!

(do Ksawerego)

Opamiętaj się młodzieńcze!

**Ksawery**

Niechaj zginę, kochać jej nie przestanę!

**Mefistofeles**

Potępiony zostaniesz!

**Ksawery**

Piekła się nie boję!

**Mefistofeles**

W piekle jeszcze bardziej cierpieć będziesz!

Diabły twoją słabość znają.  
Wnet ją wykorzystają!  
Dręczyć cię będą, koszmarnymi widokami,  
Razem ze swymi smokami.  
O twej Liebe! Mówić będą. Lecz w innym niż teraz pokroju,  
Nie zaznasz tam spokoju!

Twoja Liebe i w piekle, nękać cię będzie!

**Ksawery**

I na tamtym świecie, Miłość nie da mi spokoju i z głowy mej nie wypłynie?  
Dusza ma tam nie odsapnie?

**Mefistofeles**

To jest piekło przecie.... a nie hotel w Karaibach.  
Miejsce na wypoczynek raczej nie trafione...

**Ksawery**

Nie ma wyjścia? Trwanie na Ziemi udręką jest dla mnie, po śmierci także mam udręki znosić?  
Cóż więc mam czynić! Co robić? Co robić?

**Mefistofeles**

Przestań kochać swoją Liebe!

**Ksawery**

Ale jak ja to uczynię!?

**Mefistofeles**

Chodź ze mną w świat! A Cię wyleczę!

### **Ksawery**

(do siebie)

Cały mój system wartości, mój byt i postrzeganie rzeczywistości, wisi na tej cienkiej nitce. Wraz z ostatecznym pogodzeniem się z tym, że nie ma nadziei, że wszystko stracone, zerwałaby się a wtedy pozostałaby już tylko nicość.

(do Mefistofelesa)

Wylecz mnie, proszę!

### **Mefistofeles**

A więc w drogę!